Sollohub - Radziwill

WIENIEC
z kwitnącey cnoty y Familii
ZŁOZONY
przy maryażu
JASNIE OSWIECONEY
XIĘZNY JEYMCI
BRYGIDY
RADZIWIŁŁOWNY
WOJEWODZANKI NOWOGRODZKIEY
z JASNIE WIELMOZNYM JEGOMCIĄ PANEM
ANTONIM JOZEFEM
HRABIĄ ná *Ili Iwieńcu, Horyhorkach*
URSYNEM DOWOYNĄ
SOŁŁOHUBEM
STAROSTĄ JEZIERZYCKIM
Pòétyckich applauzow kwiatem
ADORNOWANY
Od obligowanego Fundatorſkiemu Imieniowi
COLLEGIUM Akademickiego Wileńſkiego
Societatis JESU.



Ná Starożytny Kleynot
JASNIE OSWIECONYCH XIĄŻĄT
J C H M C I O W
RADZIWIŁŁOW,

I.

Orzeł na ziemi, orzeł w Niebie lata,
Znać iż jest z niego Pan całego świata.
Ptakiem na ziemi orzeł, gwiazdą w niebie,
Iak gwiazda, tak ptak oko topi w Febie.
Toć ptak Xiążęcy czyni Niebo z ziemi,
Wszak są Xiążęta gwiazdami wielkiemi.

II.

Mocny Lew z Orłem w jedney parze chodzi,
Ktoż państwom teraz Sarmackim zaszkodzi.
Orzeł trąbami żwawą woynę głosi,
Lew bitny Prawdę *jak na stoł przynosi.*
Coż to? czy w polu będą stoły stawić?
Tak jest: nietrafi kęsa Turczyn strawić.
Zgryzie się cały; zje go pałasz żwawy,*
Dla nieprzyiaciol będzie luśżtyk krwawy.



APPLAUZ.

Dy blada źima lodom ſtrąći karki,
Ziemia kwiatami pyſzne ſtroi barki.
Wraz drogi bławat wioſna ziołom daje,
Biorą źieloną barwę na ſię gaje.
W ogrodach kwiaty perłowe pływaią,
Ziołka ſię w bucznych fontanach kąpaią.
May cudne w polu rozkłada dywany,
Pyſznym obićiem leśne ſtroi śćiany.
Twarz wdźięczną róży nowy ſzkarłat zdobi,
Flora narcyſſom drogi biſior robi.
Liliek czoło w bladym mleku tonie,
Młody tulipan piękne muſka ſkronie,
Pełno fiołkow, wſzędy kwiećia wiele,
Siła bukſzpanow, warkocz wije źiele.

Tak

Tak też BRYGIDA w rożne kwitnie cnoty,
Nie zna jesieni, nie zna przykrey sloty.
Tu wieczne lato, wieczna wiosna pływa,
Burży nie widać, kwiatow nic nie zrywa.
Zawsze umyslu sczyry kandor dnieje,
Zadnych piorunow srogi gniew nie sieje.
Cichość dni miłe, dni wesołe rodźi,
Mowa łaskawa ćicho w ustach chodźi.
Czasem na wiosnę gdy kwiat rosnie młody,
Wiele gniew Eurow Majom czyni szkody.
Wichry uderzą, źimno zpęta drzewa
Przeźiębła źiemia snieżną szubę wdźiewa.
Grad zajuszony z drzewek zdźiera łupy,
Aż nędznych kwiatkow gęste leżą trupy.
Wiosna w kąt idźie, źima znowu wstaje,
Zemdlone źiołka wielkim strachem kraje.
BRYGIDY ćichość záwsze w jedney porze,
Nikomu ucha słowkiem złym nie orze.
Iak lekki Zefir kwiaty gdźie chce chyli.
Nigdy się na swym zamyśle nie myli.
Tak twa pokora wszystkim głowę skłania,
Wszystkich honoru uśilnie ochrania.
Nie dziw, gdy owi niski ukłon dają,
Co mało fortun, małe imię mają.

BRYGIDA Xiążąt wielkie imię nośi,
Ktorych po świećie dawna ſława głośi.
Honor wyſoki; znaczne w domu zbiory,
Atoli wſzyſtkich zdobią twe fawory,
Iaka uwaga? jaká wdzięczność w mowie,
A ktoreż pioro to godnie opowie.
Czy to kameny ſłowa z cukru leją?
Czy Muzy w ſenſach ſliczne kwiatki śieją.
Tak miły rezon, tak wdźięczna perora.
Tak w piękny koncept, mowa płynie ſpora.
W ſercu pobożność święty pozar nieći,
Do BOGA tylko myśl uſtawnie leći.
A coż o wielkiey Xiążąt rzekę chwale,
Ktorą wiek trwały ryſuje ná ſkale.
Kędy noc czarna w pułnoc z morza wſtaje,
A grube kiry ćiemnym krajom daje.
Tam imię Xiążąt wielkim blaſkiem dnieje,
Tam wielki ſplendor dawna ſława śieje.
Owſzem ile ſię lamp ná Niebie miga,
Gdy noc ſtooka ſmutne ćienie dźwiga.
Tyle Xiążęcych pochwał księgi noſzą,
Sławne w pułnocnych krajach dźieła głoſzą.
Gdzie ſię w Ocean, dźień konając, wali,
Gdźie Feba upał źiemię żarem pali.

Gdźie

Gdźie dźień umarły znowu życie bierże,
Tam ſłyną Xiążąt buławy, pancerże.
Kozak zuchwały w bladym ſtrachu tonie,
Iużem (tak mowi) w mocney orła ſponie!
To już zginołem, już po kaćie ſprawa,
Iuż mi czas w drogę, Charon z nową ſławą.
Bracia, dobra noc! á ja legnę w grobie,
Mi śmierć zá paſem, wy chodźćie w żałobie.
Turczyn w Stambule o mur głową bije,
Nierad Biſsurman właſną juchę pije.
Przyśiągł ná brodę Sułtan: zginieſz Lechu,
Turkom z Polaka doſyć będźie śmiechu.
Aż wźiął po głowie, aż mu duſza w nogi,
Widźi Muzulman ztarte ſobie rogi.
Teraz z lamentem wołają w meczećie,
Dał nam pić Polak. Zgiń krwawy ſorbećie.
Odważna bitnych RADZIWIŁŁOW ręka
Ztarła Wezyry, janczar ſkłoty ſtęka.
Baſza drze włoſy, Aga ſzuka głowy,
Turkow poſokę głodne piją rowy.
Seraſkier zgolon! Już po was Kihaje!
Wielu nie widać. Muſty Lechow łaje.
Bunczuk pod ławą, zawoy poſzedł w łyka,
Ach! w taki roſoł wprawiła Ołyka.

Nie inny hałas w całym Krymie *wyſe,*
Ryk, płacz, lamentem ſame Nieba ryje.
Skoro Radźiwiłł *bitny w myśli ſtanie,*
Wraz ſtrach po biednym śmiało chodźi Hanie
W nogi Tatarzyn, ſtoi Krym *puſtkami,*
A drży Perekop zbladłemi murami.
Toż Orda ná koń, owi zá Don lecą,
Tamći precz idąc w domu ogień niecą.
Inni ſwe budy wleką zá Budźiaki,
A w kąt rzucają łuki, pęta, baki.
Y Moſkwę ſtrachem imię Xiążąt pali,
Bo miecz odważny w krwawey tonął fali.
Wſzak dzień zaduſzny co raz Wołga miewa.
Ci treny nocą, tamten dumę śpiewa.
Tyle duſz (prawi) Lackie *źjadły bitwy,*
A ledwo z duſzą reſzta uſzła z Litwy.
Dość trupa w polu, we krwi rola tonie,
Ach! naſzych mogił pełno w każdey ſtronie.
Toż ſmutne dzwony żałośnie zawyją,
Zbići, pod źiemią twarz od wſtydu kryją.
Ten brata woła, drugi Oyca ſzuka,
Tamten do grobu z żalu ręką puka.
Niemaſz Iwana? Waſil zaſnął w grobie?
Szeremet ſpryſnął, już Moſkwo po tobie!

Gdźież

Gdźież ſą kniaziowie? bojarow nie śiła!
Tak Xiążąt ſzabla naſze ſiły zbiła.
Toż płochy Wołoch nad Prutem ſkowyczy,
To też w Multaniech blady Dunay ryczy.
Ow łkając mowi: tu tu bitwa wrzała,
Tu przed Lechami biedna ziemia drżała.
Ten głowę ſkrobie: tu Radziwiłł *błyſnął,*
Tu woyna grzmiała, tu naſz pałaſz ſpryſnął.
A drugi ſzepce: tu, tu naſi w pęta
Poſzli dźiadowie, tu im ſława ścięta.
Tu im kark zlećiał, tu im ztarte czoło,
Tak przed Xiążęty drży zły ſąſiad w koło.
A gdzież Radźiwiłł *nie kwitnie w eſtymie?*
MIKOŁAY barde ſkruſzył bunty w Krymie
Rzekł, niech Aczkierey mitrę u was noſi,
Tegoć to Litwa wáſzym panem głoſi.
Wara innego czcić haraczem Hana,
Wara drugiego wſadzać ná tron pana,
Tak rzekł Mikołay, *aż wkąt poſzły woyny,*
Aż zaſnął w pochwach pałaſz nieſpokoyny.
Drugi Mikołay *Moſkwą zatrząsł cała,*
Karki Kałmuckie ſzablą płatał śmiałą.
Witał go Węgrzyn, Dunay witał ſzumny,
Polſkim Legatem witał Prezburk dumny.

 Dźi-

Dziwił ſię Wiedeń wielkiey pompie Poſła,
A bitnym Lechom wielka ſława roſła,
Ceſarz mu tytuł Rzymſkich Xiążąt daje,
Ták złączon z dawnym nowy honor wſtaje.
Czarny Radziwiłł ſławny rycerz w polu,
Użył Inflantom ſtrachu, użył bolu.
Odbił przeciwne groty żwawą bitwą,
Bitne Inflanty mocno ſpoił z Litwą.
Znają Krzyſztofa Ren, Sekwana, Włośi,
Zna Nil z Kairem, Grob go święty głośi.
JERZY Kardynał, żywy obraz cnoty,
Ozdoba infuł, perła świętey Roty.
OLBRYCHT Parnawę mocą wyrwał z toni,
Gdy w prętkim czaśie z wielą przybył koni.
MICHAŁ koncerże dźidy, łuki, znaki,
Swym koſztem wywarł ná harde Kozaki.
Zgaśił tumulty twarde złomał rogi,
A iak ná wiatry poſzedł rokoſz ſrogi.
Pomni Zygmunta Wołga, Dniepr blednieje,
Tatar przed Jerzym życie y krew leje.
Mikołay Moſkwę z Inflant ná kark pędźi,
Ordzie kołczany harde ſtrachem wędźi.
Leżą bez głowy woyſka, pułki roty,
W piekło wypluwa duſzę Tatar ſkłoty.

Mowi

Mowi: nic po was budy, pasze, gòry,
Nic po was strzały; dusza myk ze skòry.
Wrzeszczy, iak może, srogim szumem Dźwina
Tu moja piła iuchę Szwedzką slina.
Tu tu RADZIWIŁŁ *Gotskie łomał szyki,*
Tu pałasz błyskał, wyły armat ryki.
Gustawa boki Krzysztof *mieczem łatał,*
Dumę Kozakow Janusz *ná puł płatał.*
Ah! Kałmuk *w smutku, ah* Kozakom *nudno*
Y Muzom nocić wszystkie bitwy trudno.
Ktoż zliczy Xiążąt buławy, szyszaki,
Infuły, klucze, laski, laury, znaki.
MICHAŁ cud świata, teraz kwitnie sławą,
HIERONIM zgasił bitwą tumult żwawą.
Słynie MIKOŁAY wzor świętego Pana,
O innych milczy cytra potem zlana.
Lecz głośna fama w Sarmackiey krainie
Brzmi o Bárbarze *wielkiey Heroinie.*
Iż jest przedziwna Domu swego perła,
Iż w niey jaśnieją cnoty godne berła.
Z takich BRYGIDA przodkow imię bierze,
Dziś z Sołłohubem *zawiera przymierze.*
Wieczney przyiaźni wieczny traktat stawa,
Z kąd nam nadźieja, Lechom *rosnie sława.*

Będą Synowie zacni, bitni, dzielni,
Cnotą kwitnący, ſławą nieśmiertelni.
Tego buława zetrze Dnieprom rogi,
Ow ſrogą woynę Gotom wemknie w progi.
Ten Turki zdepce, tamten zpęta Hany,
Ow w Krymie błyſnie. Finnom zada rány.
Ten bicz záchodu, piorun wſchodu będźie,
Tak imię waſze błyſnie ſławą wſzędźie.
Zadrży Carogrod, ſtrach przeſzyje Dony,
Chocim ztruchleje, á Prut poydźie w plony.
Okrutna bojaźń czarne morze ſkłoći,
Kray oderwany do Polſki powroći.
Takie łaſkawe Niebo da wam ſyny,
Takie da wnuki z Xiążęcey Lucyny.
Niechże wam Tytan złote wieki wozi,
Fatalnym grotem Parka niech nie groźi.
Niech ſkona ſmutek, bieda złamie ſzyje,
A złotym potem Paktol progi myje.
Precz troſki, płacze, żale, łkania, treny,
Precz umbry ſkwirkow, precz feralne ſceny!
Niech w czarnym morzu utoną faſoły,
Pomyślnym biegiem dźień płynie weſoły.
Niech honor ſczęśćie wiernym krokiem idźie
Niech długie lata hołdują BRYGIDZIE.



12 Дестъ

бумагъ



